18.

26. Maja

1827.

KURYER

Stóy piorko, by kto mych słów niewracał na
Albo się nieozwały na stole nożyce; (nice
Lubo ja w szczególności nikomu niełaję,
Czołem biję osobom, ganię obyczaje.
NARUSZEWICZ.

KRAKOWSKI

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

TOMIK IIgi.

Kuryer ciągle nadal wychodzić będzie w tym samym kształcie jak dotąd, znaczony dwoma pieczątkami. — Prenumerować można za Zł. 4. kwartalnie tu w Krakowie w Księgarni Pani Mateckiey i w Redakcyi na ulicy grodzkiey pod N. 38. Pojedyncze numera jak dotąd po gr. 10. Poprzedni zbiór w I. Tomiku kosztuje Zł. 5.

NOWY ASMODEUSZEK.

ROZDZIAŁ IV.

PODRÓŻ i POPAS.

Niemasz to jednak nic przyjemnieyszego na świecie, jak bydź w górze i z tamtąd patrzeć na dół, i widzieć tuziny co mówię! krocie małych.... jak oni natarczywie wspinają się jeden za drugim, do owego szczebla mniemaney wysokości i nawzajem jeden drugiemu z serca życząc, by nayprędzey kark skręciwszy, jemu zostawił wolną drogę zapasów: sam dzieli *niesmaczny* los nowego Tantala, że sięgając za pełnym kłosem, parzącą pokrzywę chwyta.

Ta myśl filozoficzna, była pierwsza która mnie powitała w powietrzu, kiedy trzymajac w objęciu czarowna figurkę mego ślicznego diabełka: zdawało mi się żem siedział z nim na wozeczku zupełnie takim samym, w jakim niegdyś królowa Wenus, odbywała swe miłosne podróże, tylko że zamiast gołąbków u dyszla, — dwa szpaki były zaprzężone.

Uprzeymy Asmodeuszek, gdyśmy się już nad *Observatorium astronomiczne* wznieśli, wsparłszy swą pulchną rączkę na mojem prawem ramieniu rzekł: *"Teraz jesteś Panem nayskrytszych myśli każdego z tych wszystkich ludzi, „ których tu tylko uyrzysz pod sobą!,,*— i w ten moment zatrzymaliśmy się znowu na kogutku wieży ratuszney, dla chwilowego popatrzenia na miasto. Jleżbym tu nieznalazł do powiedzenia w szczególności? a zwłaszcza że naylepsza była do tego pora; bo każdy z rana nayobficiey rozmyśla, jak w tym dniu udawać poczciwego lub rozumnego człowieka, niebędąc jednym ani drugim; komu jaką wyrządzić krzywdę pod płaszczykiem dobra ludzkości; jak zetrzeć różne drobne plamki tu owdzie przebijające się w swoich czynach; jakimby sposobem cofnąć słówko które się wczoray nieostrożnie wymknęło; jakby zapobiedz szerzeniu się pewnych bardzo niesmacznych mniemań o rzeczach które miały bydź celem czołobitności powszechney; wreszcie jakby odrwić zaufanego przyjaciela, zemścić się na przeciwniku za wyrzeczoną prawdę, która naycnotliwsze maseczki z belzebubich twarzyczek zdziera; i wreszcie jak niezrobiwszy nic, godnego nawet pobłażenia; cieszyć się kadzidłem zaślepionych próżnemi nadziejami poczciwych głupców? —

Lecz że to bydź niemoże; że lepiéy jak mówią starzy, wiele wiedzieć a mało mówić; ryczałtem więc tylko powiem: że zatrzymawszy mego diabełka parę minut na wieży, miałem sposobność przekonać się, że czoła wielu takich, ktorych dawniey miałem za arcyxiążąt poczciwości, wydały się teraz w mych oczach nakształt ćwiartek papieru z *sexterna studenckiego* powydzieranych i wyrzuconych za okno z mnostwem nayniesmaczniеyszych *inskrypcyi*;..— że wielu noszących w kieszeni pliki świadectw o swéy wysokiey nauce i zdolnościach na urzędy krajowe, całą tę skarbnicę zalet posiadają tylko istotnie w nogach, i daleko byliby zdatnieysi na *kuryerów* niżeli na *assesorów!* — Krótko mówiąc, bo zawsze bezpieczniey krótko, dla samey oszczędności, tak potrzebney w dzisieyszych ciężkich czasach; widziałem świat w tak obnażoney postaci: że mogłem każdemu do serca jak do sklepiku starey tandety, — do głowy jak do książki ogołoconey z tytułu i okładki bezpiecznie zayrzeć; a to są dwie skryte części człowieka; z których pierwsza częstokroć twardsza od głazu, chce za gębkę uchodzić: drugiey móżczek na paszteciki niezdatny, nieraz chciał zbierać wieńce tworczego gienijuszu. — Jakoż tyle przynaymniey mam korzyści, żem nazbierał licznych materyałów do historyi człowieka, którą moim następcom w rękopismie zostawię; a tym czasem dając znak miłemu diabełkowi, żem się dosyć napatrzył: Ruszaymy, rzekłem, daley! — i w okamgnieniu wzbiliśmy się na wysokość tak znaczną, że wkrotce gmachy naszego Krakowa tak mi się drobne wydały, jak ziareczka makowe, a ludzie jak *atomy*. —

"Otóż masz teraz, rzecze do mnie „ Asmodeuszek, obraz wielkości twego plemienia. Widzisz teraz te drobne proszki, jakoby małą zamieć od lekkiego wietrzyku kołsyaną?.. Wszakto jest owa ludzi gromada którąśmy dopiero zostawili na rynku, zatrudnioną skupowaniem różnych zapasów żywności, potrzeb i zbytków, wzajemnem oszukiwaniem, i frymarkami; jest to obraz całego świata! Ztego punktu odległości gdzie kolwiek rzucisz okiem, wszędzie uyrzysz nudną tosamość! - Zmiłuy się kochany diabełku, przerywając mu rzekłem, nienudź mnie tylko filozofią, bo nayprzod, że ona muru głową nieprzebije; — powtóre wynikające z pierwszego, że wszystkie jey dotychczasowe odkrycia w tey mierze, pod placki bywają w końcu obracane; potrzecie nayważnieysze: że ja wychodząc dziś bardzo rano z domu, niepiłem nawet kawy, a babka trzygroszowa, za spostrzeżeniem ciebie, niewiem gdzie mi się podziała; proszę cię zatym śliczna Belindko, wstąpmy gdzie przed wszystkiem na mały popas, gdzie by się można cokolwiek posilić i zakropić: bo co ja, to wcale nie ty czarujący buziaczku; ty wiem że nic niejadasz, a przecie, świeżość i okrągłość dziewicza zdobi twoją cudną figurkę; ale ja byłbym tu wnet podobny do wywędzonego skąpstwem lichwiarza, gdyby mi przyszło kilka dni żyć z tobą wiatrem i filozofiją. — Nieżartuy sobie, odpowie Asmodeuszek, z uśmiechem czarującym Belindy: zobaczysz jak ja także zajadam kiedy tego potrzeba. Ruszaymy więc... a naydaley z tąd o sto mil...— Ale zmiłuy się aż o sto mil?.. — Za dwie lub trzy minuty będziesz zemną siedział przy stole w nayparadnieyszey oberży, pomiędzy podrożnemi, i wytworem przysmaczków. — Wyborny, paradny jesteś. Ale, *a propos* czy masz ty przy sobie pieniądze? — Tego nam wcale niepotrzeba. — Bo ja nic niemam. — Tym lepiey. — *Notabene* i w domu niewiele zostawiłem. — Niczego tam niebrakuje, porucz to memu staraniu.„ -

To prawda żeśmy szybko i przyjemnie lecieli, ale móy Boże! co się też

niedziało na ziemi? Wicher, zdawał się zamiatać całą jey powierzchnią jakby na jaką wielką uroczystość dla zrobienia wolnego mieysca paradzie, zaczynającéy się zwykle od rozpędzania żydów i przekupek. Dachy, czapki, w towarzystwie stroików, kapelusików z naymodnieyszych główek pozrywanych, latały jak piórka po powietrzu! Pałace, kamienice, dworki, i chatki wieśniacze, wszystko to, zdawało się tańczyć kadrylle, menuety i krakowiaki, przy brzdęku wypadających i tłukących się szyb z okien, który tryjangułował tureckiey muzyce na flotrowersach obojach i waltorniach złożonych z kominow i dymników! Przyznam się, że mnie trochę zaczęła brać tęsknota do lubey spokoyności domowey; ale móy grzeczny diabełek widząc to przyśpieszył podróż, i wymówiwszy jakieś kocie pacierze, sprawił że w koczyku, naymoduiey zaprzężonym w trzy kasztanki, zajechaliśmy przed oberżą na wielkim brukowanym gościncu, przy naypięknieyszey pogodzie i zapachu wiosennych kwiatów; gdzie tuż przed nami stanęła jakaś basztarda, sześciokonną fornalką, ledwie że nie z myszy złożoną; dwóch kawalerów na chudych rossynantach, stary trzpiot i młody *sensat*, — bryczka z trzema pieczeniarzami i wózek ubogiego kramarza o jednym koniu, dźwigający sklep książek, w różnych wypłowiałych przedmiotach. "Tu rzekł do mnie Asmo„ deuszek, znaydziesz obfitą materyą „ do napisania następnego Rozdziału, „ który niebędzie krótszy od poprzednich.

NOWOŚCI KRAKOWSKIE.

Tuteyszy artysta malarstwa Pan Kozakiewicz, pracuje teraz nad nową *Kosmoramą* oleynemi farbami, i na większą skalę. W tym celu zdeymuje wciąż naypięknieysze widoki Krakowa i okolic. Między ukończonemi zachwyca widok *Wezbrania Wisły* w roku 1813. i *Rynku Krakowskiego.* Zamiarem jest P. Kozakiewicza z djąć takie *Panoramę* Krakowa z obranego punktu na wieży kościoła Panny Maryi, która dokładnie wykończona, przeydzie wszystkie inne obrazy w tym rodzaju, dotąd widziane. — Poprzednie sztuki tego artysty, na prędce tylko porobione, składające dotychczasową Kosmoramę pod dozorem P. Pik w Warszawie, dla wiadomości i sprostowania w pismach publicznych mylnie poczynionych doniesień, umieszczamy w dwóch oddziałach, z nadmienieniem: że te mimo przyznanych sobie zalet, w porównaniu teraźnieyszych prac P. Kozakiewicza, pierwszemi tylko zarysami przyszłych wykończonych widoków, nazwać się mogą.

§ I. WIDOKI DZIENNE.

1. Mogiła Kościuszki z okolicami Krakowa. —
2. Zamek Krakowski, od mostu Zwierzyznieckiego. —
3. Plac Szczepański w Krakowie, z przed pałacu Hr. Cińskich. —
4. Rybaki nad Wisłą z widokiem gór karpackich od Zamku. —
5. Okolice Oycowa. —
6. Pieskowa Skała. —

§ II. WIDOKI NOCNE.

Składają się z różnych części kopalni Wielickiey soli, jak następuje:

1. Przecięcie całey kopalni z widokiem piętr podziemnych. —
2. Wielka jaskinia w trzeciey kondygnacyi podziemney, nazwana *Kloska.* —
3. Druga część teyże jaskini, w którey znayduje się jezioro zwane *Przykos.* —
4. Wielka jaskinia w drugiey kondygnacyi nazwana *Michałowice.*
5. Wielka sala w pierwszey kondygnacyi ozdobiona transparantami.

6. Kaplica S. Antoniego z soli wykuta. —
7. Winduga soli w drugiey kondygnacyi. —
8. Piramida z soli wykuta dla N. Cesarza Franciszka. —
9. Beczka w którą śp. N. Cesarz Alexander sam ubijał sól.
10. Łamanie soli w nowo wykutey szybie. —

Puszczone tu zostaną także, przez loteryą dwa piękne dzieła malarskie, młodego artysty Pana Głowackiego, zostającego teraz za granicą w celu dalszego doskonalenia się w swey sztuce. Młodzieniec ten rzadkim talentem obdarzony, mianowicie w rodzaju malarstwa tak nazwanym *peizażowym;* odbędzie teraz podróż z nadwornym malarzem N. Cesarza Austryjackiego do Szwaycaryi i do Włoch; dwa obrazy wyżey wspomnione, na wystawieniach robot tuteyszey szkoły malarskiey, przy Uniwersytecie Jagiellońskim za naycelnieysze uznane, są: Widok zamku *Pieskowa Skała* z okolicami, i *Bitwy* pod *Somosierra.*

WSKRZESZENIE MOMUSA.

Czyniąc zadość żądaniom wielu osób, zamierzyliśmy, gdy starczy mieysca, przypominać Czytelnikom co lepsze KONCEPTA Z MOMUSA *wyłączając te, któreby miały obraźliwe znaczenie.*

---

§ I.

Uważają że na tutejszych jarmarkach słodsze są dla kupujących Piernikarki jak pierniki.

Ludzie teraz zbierają majątki na to, aby mieli o czym być poczciwemi.

Fortuna jeździ na jednem kole, a bieda na dwóch, dla tego też nas bieda częściej dojeżdża.

Zdaje się, że tych co się po nocy kręcą, można nazwać biegunami północnemi, a tych co na cudze wpadają obiady, biegunami południowemi. Najdoskonalszy żeglarz niepotrafi zrobić wyprawy do tych biegunów, bo ich nigdy na mappie domowey nieznajdzie.

Dobrze że prawdę w bawełnę obwijają, bo się nietak łatwo stłucze.

Wiadomo że Jowisz uwiódł Europę w postaci byka, dla tego też tak wiele cieląt w niej widziemy.

Czterech tylko prawdziwych jest właścicieli domów to jest: Sty Jan, Sty Michał, Nowyrok i Wielkanoc. Gdyż na wywieszonych kartach, nie znaydujemy innego napisu jak tylko: do najęcia od Sgo Jana, do najęcia od Sgo Michała, a nie od Pana tego lub owego.

Na wszystkie stopnie trzeba składać kwalifikacje, tylko na stopień do karety, nie.

Dawniej grano koncerta na obojach, na skrzypcach, a teraz grają na ubogich; niewiem jak się to udaje, bo te instrumenta zawsze piszczą.

Sposób na żydów... ale na tych co są na papierze, wyskrobać ich scyzorykiem.

Mizerja z octem i z oliwą dobra, ale z człekiem i familiją nienajlepsza.

Potrzeby wynaleźli szmuklerze, a pożyczka jest tak dawna jak Arytmetyka, bo zwykle w rahunkach mówi się: cztery od trzech nie mogę, pożyczam i kwita.

Ponieważ Baby pieczone są i smaczne i dobre, przeto czynią wniosek, że może i inne niebyłyby złe, gdyby je tylko w piec w sadzić.
